

Kilka uwag o negocjacji znaczeń

0. Wstęp

Sformułowana przeze mnie swego czasu (Fleischer 2006) definicja komunikacji jest bardzo prosta, ale, jak słyszę,¹ mimo to niezrozumiała w szczegółach oraz trudna do przeniesienia na tak zwane konkrety. W związku z tym postaram się tutaj wyjaśnić, co się da, pozostając na sporo upraszczającym poziomie wyводу, ale wtedy (czasami) więcej można zobaczyć. Dla ułatwienia recepcji będę też personifikował opisywane zjawiska, aby uwypuklić zagadnienie. Zaś terminologicznie stosować będę następujące konwencje: mowa będzie z jednej strony o 'ofercie komunikacyjnej', czyli konkretnej wyprodukowanej wypowiedzi, a z drugiej o 'komunikacie', czyli tym, co powstaje u jednostki po recepcji wypowiedzi; ponadto wyróżniam jako pojęcie nadrzędne 'system społeczny' oraz jako jedną z jego form 'społeczeństwo' (inne to: rodzina, grupa przyjaciół, pracownicy jakiejś organizacji itp.); poza tym ograniczę się (żeby nie zamulać wyводу) do ludzkiej (*homo sapiens sapiens*) komunikacji; wszystkie zwierzęta społeczne komunikują, formy ich komunikacji są co prawda różne, ale mechanizm i funkcja są te same. Inkryminowana definicja natomiast brzmi:

komunikacja to negocjacja znaczeń w celu generowania a następnie stabilizowania i gwarantowania koherencji systemu społecznego.²

1. Trzy pytania (i odpowiedzi)

Punktem wyjścia niech będzie próba odpowiedzi na trzy podstawowe dla socjologii i nauki o komunikacji pytania: (a) jak jest możliwy system społeczny, (b) jak jest możliwa komunikacja, oraz (c) co ma jedno do drugiego? Mamy bowiem stary jak świat problem zawarty w kolejnym pytaniu – co było pierwsze: system społeczny czy komunikacja? Abstrahując (tu) od ewolucyjnego charakteru komunikacji, która rozwijała się stopniowo z prostych ku coraz bardziej kompleksowym jej formom (co nierzadko dodatkowo utrudnia zrozumienie omawianych zależności i dlatego wychodzi się z reguły od statycznych modeli opisu tego co widać, gdy ludzie komunikują, a nie od pytania, skąd się komunikacja wzięła, jakie formy w ewolucji przyjmowała i jak doszło do naszej, ludzkiej, komunikacji, no i oczywiście – po co ludzie komunikują), oczywistym jest, że system społeczny nie mógł być powstać pierwszy (ani drugi zresztą), gdyż – jak miałby powstać, z czego, w jaki sposób i po co? Z tego wynika, że to pewnie komunikacja była pierwsza, jakkolwiek proste były jej pierwotne formy (feromonowa komunikacja mrówek na bazie statystyki i algorytmów). Nic w tym dziwnego, gdyż aby mogły powstać koherentne grupy społeczne, musiało to zostać w jakiś sposób spowodowane, a mianowicie – jakkolwiek rudymmentarnie – właśnie komunikując, czyli

¹ Od studentów i studentek, którzy/-e znają ją z wykładów, acz pewnie nie z moich książek.

² W tym ujęciu komunikacja nie są systemem lecz samozwrotnym mechanizmem, pozwalającym na jego (indyferentne treściowo) funkcjonowanie w sytuacjach społecznych, które komunikacja tworzy.

ustalając coś za pomocą czegoś, co tym cosiem nie jest. Natomiast obserwacja systemu biologicznego pokazuje, że: nie ma zwierząt niespołecznych, które by komunikowały, oraz nie ma zwierząt społecznych, które by nie komunikowały. A zatem to jedno ma coś wspólnego z tym drugim, a nawet jest z nim nierozzerwalnie związane. Systemy społeczne powstały z komunikacji – kiedy nie ma komunikacji, wtedy nie ma systemów społecznych. Z tego typu analizy (funkcjonalnej) widać również, że pytanie o to, co było pierwsze, jest stosunkowo nierozsądne. Bowiem mamy tu oczywiście do czynienia z przypadkiem *usieciowionej przyczynowości*, czyli z sytuacją, w której skutek produkuje swą własną przyczynę; w biologii określa się to jako *hipercykl* (patrz Eigen/Schuster 1977). To samo dotyczy kwestii początku, to tylko nasz (ludzki) linearny sposób myślenia powoduje powstanie pytania o to, co było pierwsze – »przecież ktoś musiał jako pierwszy zacząć komunikować«. Podczas kiedy na początku nie było jeszcze kogoś, nie było kogoś, były tylko możliwości, różne, liczne możliwości, spośród których zrealizowana została jedna – wykształcenie się więzi, póki co (wśród mrówek) na poziomie czystej statystyki w funkcji komunikacji, powodującej robienie czegoś razem, z czego powstało 'razem'.³ Problem tylko w tym, że usieciowionej przyczynowości nie da się przedstawić za pomocą (naszego) języka, gdyż jest ona nielinearnym hipercyklem: 'jakieś coś' produkuje jako jeden z odpadów 'coś₁', które 'inne coś' wykorzystuje do generowania siebie, produkując między innymi jako odpad 'coś₂', które owo 'jakieś coś' wykorzystuje do generowania siebie. Długo myślałem, jak w tym zdaniu uniknąć słów pierwsze i drugie coś. Właśnie na tym polega linearność naszego myślenia, podczas kiedy świat jest nielinearny, a przynajmniej głównie nielinearny. Wróćmy do obiecanych wyżej konkretnów.

Na pytanie, jak generować a następnie stabilizować społeczeństwo, odpowiedź jest prosta – komunikując.⁴ Kto gada, ten gada do kogoś, a zatem zadzierzgowuje więzi i tworzy: (dziwne wyrazy), tożsamości, wizerunki, obrazy świata oraz podlega innym, którzy czynią to samo. Więc mamy odpowiedź na pierwsze pytanie (jak jest możliwy system społeczny?). Nie trzeba oczywiście dodawać, że system społeczny nie składa się z ludzi, lecz z komunikacji.⁵ Pozostaje drugie pytanie, jak zmusić ludzi (i inne zwierzęta społeczne) do komunikowania, lub inaczej, jak skonstruowana musi być komunikacja, żeby ludzie (i inne...) komunikowali, lub jeszcze inaczej, po co mamy komunikować? Na tę okoliczność ewolucja »wymyśliła« – lub jeśli Państwo wolicie, wymyśliła się – *niestabilność*.⁶ Komunikacja musi, chcąc funkcjonować,⁷ posiadać coś niestabilnego, chwiejnego, niepewnego, rozmytego (fuzzy), aby oferty komunikacyjne mogły realizować nawiązywalność, czyli – aby się gadało. Owym niestabilnym, niepewnym, rozmytym... jest oczywiście semantyka (znaczenia), którą

³ Pomijam tu co prawda aspekty ewolucyjne, ale warto przypomnieć, że system społeczny jest starym wynalazkiem, pojawia się około 130 milionów lat temu wraz z mrówkami, które wymyśliły również komunikację. Ale nie tylko komunikację, lecz również: uprawę roślin, hodowlę zwierząt, produkcję leków i środków dezynfekcyjnych, altruizm, państwowość i role społeczne, regulację ogrzewania, kontrolę jakości pożywienia, a ponadto posiadają spore kompetencje w architekturze i urbanistyce, jak również wypracowały tak zwane algorytmy mrówkowe i sposoby ich optymalizacji, algorytmy, na których funkcjonują, nawiasem mówiąc, nasze systemy magazynowe (na przykład w firmach typu Amazon) i samoorganizujące się typologie danych w Google, Facebooku itp. Jakkolwiek niewiarygodnie to brzmi i osłabia nasze poczucie wartości.

⁴ Oczywiście w ewolucji były też inne możliwości, tyle że teraz ich już nie ma, gdyż wykorzystaliśmy tę z komunikacją. Stąd nie wiem też, jakie wtedy były to możliwości. Z wyborem jednej drogi, znikają inne.

⁵ Por. Parsons 1966, 142, Luhmann 2004, 78 i kolejne.

⁶ Znaki '»' «' stosuję w wypadku metaforycznego użycia danego słowa, kiedy nie jest to oczywiste.

⁷ Co nie oznacza, że spośród wielu innych musiała zostać wybrana właśnie ta możliwość, tyle że właśnie ta się zrealizowała.

komunikacja wykorzystuje, ją stworzywszy. Mogę powiedzieć do sąsiada ›mieszkamy we Wrocławiu‹, na tym oraz na wymownym spojrzeniu komunikacja się skończy, kiedy nawet jeszcze się nie zaczęła. Ale kiedy powiem, czyli zapytam – ›jakiej rasy jest Pana pies?‹ (a to pies wielorasowy), nie opędzę się od rozmowy. Taki typ niestabilności gwarantuje warunki możliwości perpetuowania komunikacji,⁸ gdyż wyznacza (dla nas, nie dla komunikacji) jej cel – *zniwelowanie tej niestabilności* (nie trzeba dodawać, że nie na długo); niestabilność to bowiem niepewność, dyskomfort, niejasność, brak przewidywalności, a dokładnie tego my jako zwierzęta społeczne nie lubimy; zwierzętom niespołecznym taka niejasność jest obojętna, jako że same ją sobie wyjaśniają, a z reguły w ogóle nie powstaje. Czujemy się dobrze, kiedy wszystko gra. A zatem komunikujemy, żeby grało. Ale naszego dobrego samopoczucia komunikacja oczywiście nie dopuszcza, gdyż wtedy by się skończyła, bo utraciłaby nawiązywalność, więc »wymyśliła« kilka trików gwarantujących nawiązywalność, jak na przykład: nieporozumienia, spory, kłótnie, debaty o niczym (o niczym w ogóle można w nieskończoność, patrz niektóre konferencje lub prace Lacana), temporalne zmiany znaczeń słów (już sobie coś ustaliliśmy, a tu zmieniło się znaczenie jakiegoś konstruktów i trzeba od nowa debatować, na bazie maksymy 'komu to panie przeszkadzało', patrz dyskusje naukowe o słowie 'dyskurs'), a generalnie – rozmytość semantyki.

Tym samym mamy też odpowiedź na trzecie wyjściowe pytanie (co ma jedno do drugiego?) – bez komunikacji nie ma systemu społecznego. I odwrotnie.

2. Negocjacja znaczeń

Nie dziwi więc, że w definicji komunikacji pojawia się 'negocjacja znaczeń'. Gdyby wszystko było jasne, bo, dajmy na to, gadalibyśmy kodem zero-jedynkowym, wtedy nie byłoby komunikacji, bo po co, byłaby co najwyżej wymiana informacji (tak na przykład funkcjonuje cywilizacja Borg, nie stosująca komunikacji).⁹ A zatem jak to dobrze, że język (nasze podstawowe narzędzie komunikacji) jest tak skonstruowany, że nie zawsze wiadomo, co ten drugi ma na myśli, kiedy mówi to lub owo.¹⁰ Ponadto już same słowa są bogate w znaczenia, wieloznaczne, niedookreślone itp. I bardzo dobrze, bo z tego powodu trzeba gadać, aby ustalić (sobie, a ten drugi sobie) stan rzeczy. Ale na tym nie koniec, bowiem jeszcze gorzej jest na wyższym (niż leksykalnym) poziomie kompleksowości w przypadku zdań, a jeszcze jeszcze gorzej – wypowiedzi (tekstów). O ile zatem słowa się z reguły rozumie (pewnie nie wszystkie, ale wtedy trzeba zapytać, więc komunikacja znowu się perpetuuje i cieszy), o tyle zdania już częściej wymagają wyjaśnień, a wypowiedzi nawet długotrwałych debat na temat tego, o co w nich chodzi. Ale tym lepiej dla komunikacji. Jej w to graj. Tyle że my musimy się męczyć, negocjując znaczenia. Ale bez tego nie byłoby systemu społecznego. Więc i jemu w to graj. Póki co i komunikacja i system społeczny są zadowolone. A co z nami?

⁸ 'Warunki możliwości' to termin czy kategoria opisu wprowadzona przez Immanuela Kanta (Kant 1781, 432).

⁹ Cywilizacja Borg pracuje jednym centralnym mózgiem, tak że każdy Borg w każdej chwili wie to, co wiedzą wszyscy inni, zaś nowe informacje na bieżąco wprowadzane są do centralnego mózgu, który steruje całą cywilizacją, nią będąc.

¹⁰ Kwestia gestyki i mimiki jest nieco bardziej skomplikowana. Nasza mimika jest biologicznie uwarunkowana i niewiele możemy w niej zmienić (nie będąc aktorem), ale pracuje ona prawie wyłącznie informacją; gestyka natomiast stosowana może być zarówno informacyjnie (indeksalnie, na przykład wskazywanie kierunków), jak i semantycznie.

Oczywiście nie wszystkie słowa i konstrukty komunikacyjne za każdym razem się negocjuje,¹¹ większość od dawna jest dość stabilnie wynegocjowana i ukierunkowuje dodatkowo wypowiedzi, jak na przykład słowa typu 'chleb'. Aczkolwiek i tu można się spierać, czy chodzi o 'prawdziwy chleb', czyli na zakwasie, czy o bułkowaty na drożdżach, czyli nieprawdziwy; a najzupełniej przy okazji dzielimy tym świat na 'my' i 'oni', przy czym 'my' mamy oczywiście rację, w czym pomaga nam konstrukt 'prawdziwy', który wyłącznie do tego służy i do niczego innego i który negocjujemy od kilku tysięcy lat, podczas kiedy w naturze nie ma 'prawdy', tylko fakty czyli stany rzeczy.¹² Ale już wypowiedzi typu, dajmy na to, »PiS to faszystowska partia« wymagają sporych nakładów negocjacyjnych, o tyle sporych, że i 'faszyzm' nie jest wynegocjowany (bo bywają różne, czyli różnie nasemantyzowane), więc tym bardziej trzeba negocjować i ustalać 'naszość' (jakakolwiek), co jest o tyle korzystne, że produkuje to liczne komunikacje. A, jak się rzekło, im w to graj. To samo dotyczy konstruktów komunikacyjnych: część z nich jest stosunkowo jednoznaczna, ustalona i stabilna (jak na przykład symbole kolektywne typu: bezpieczeństwo, rodzina, miłość itp.),¹³ część jest mniej lub bardziej zmienna i wariabilna (historycznie, temporalnie, dyskursowo, subkulturowo, przestrzennie itp.); tyle że tych drugich jest znacznie więcej, stąd lepiej nadają się do perpetuowania komunikacji, podczas kiedy słowa w przeważającej mierze służą do produkcji przewidywalności. Również te aspekty to jedna z właściwości komunikacji – *komunikacja to nie struktura, lecz proces*. Stały, ciągły, nieustający proces stabilizacji społeczeństwa, używający nas jako narzędzia dla realizacji swych ewolucyjnie powstałych funkcji, nas oraz wszystkich innych zwierząt społecznych, każdego na swój sposób, ale w tym samym celu.

3. Kto komunikuje

Najpóźniej w tym momencie widzimy (a co wnikliwsi już dawno), że my w tym wszystkim jesteśmy w gruncie rzeczy nieważni,¹⁴ jesteśmy tylko narzędziem, gadającym narzędziem dla utrzymywania w ruchu czegoś większego od nas – komunikacji; a ta ze swej strony (»symbioza«) utrzymuje i stabilizuje system społeczny, który z kolei ze swej strony jej samej umożliwia funkcjonowanie. My nie mamy wpływu na gadanie i mamy go nie mieć, my tylko mamy gadać.¹⁵ I znowu bardzo dobrze, gdyż gdyby każdy gadał według swego widzimisię (patrz X dawniej Twitter) i miał swoje własne, jasne, a pewnie i odziedziczone po przodkach znaczenia, wtedy nie powstałoby z tego społeczeństwo, lecz filozoficzne monady, czyli ameby lub plankton (patrz smombies). Z tego wynika maksyma – 'im mniej klarowne i oczywiste są znaczenia, tym stabilniejsze społeczeństwa'.

Czy aby na pewno? Tak. Ale nie do końca. Przy konsekwentnym zastosowaniu całej maksymy, powstałby kompletny chaos pełnej nieokreśloności, a zatem potrzebny jest ponadto obszar pewności, przewidywalności, stabilności i to na kilku poziomach: na poziomie dość jasno, acz w sposób rozmyty zdefiniowanych znaczeń słów, bardziej rozmytych i silnie debatowalnych konstruktów komunikacyjnych, jeszcze bardziej rozmytych (niektórych) zdań

¹¹ W mojej teorii komunikacji wyróżniam na poziomie jej mechaniki trzy relewantne wielkości: słowa (jako jednostki języka), konstrukty komunikacyjne (jako jednostki, których ekwiwalenty nie występują w postrzeganiach) oraz koncepty filogenetyczne (jako jednostki bazujące na emocjach i uczuciach *wspólnych* również dla innych gatunków zwierząt społecznych). Szczegółowo na ten temat patrz – Fleischer 2023.

¹² A tak na marginesie: fakty są nondualistyczne, bo nawet jak coś nie jest faktem, to to też jest fakt. Też 'istota rzeczy' jest nondualistyczna.

¹³ Patrz – Fleischer, Siemes, Grech 2021.

¹⁴ Jak i w przypadku wszystkich pozostałych zwierząt społecznych.

¹⁵ Bo proszę zauważyć, że w komunikacji my zawsze przychodzimy za późno i na gotowe; kiedy się rodzimy, komunikacja i społeczeństwo już są, a więc nie my jedno i drugie wymyśliśmy.

oraz najbardziej (w tym szeregu) podlegających debatom i interpretacji wypowiedzi, w których mieszają się elementy pozostałych poziomów.

[W tym miejscu drobna dygresja, na temat mylenia tego, o czym tu mowa, z wiedzą. Wiedza jest zawsze i wyłącznie indywidualna, jest wiedzą pojedynczej jednostki,¹⁶ komunikacja natomiast jest zawsze i wyłącznie społeczna. Lub posiłkując się Spencerem-Brownem: "Cały współczesny establishment edukacyjny cywilizowanego świata zajęty jest jednym gigantycznym oszustwem: wielkim szwindlem GI – gadania i interpretacji: w najwyższym stopniu fałszywą doktryną, że ktoś może coś wiedzieć, jeśli mu się to opowie. Opowiadanie czegoś w żadnym wypadku nie komunikuje wiedzy, jakiegokolwiek by rodzaju. (...) *Jedyna* droga, na której wiedza może być przekazana, wiedzie przez PO – polecenie i ogląd." Wiedzy (w sensie absolutnym) nie można opowiedzieć, a więc także nie można jej interpretować. Jedyna droga to dać komuś polecenie (uczynienia, przyjęcia itp. czegoś tak a nie inaczej) i pozwolić mu potem działać zgodnie z tym poleceniem, to znaczy pozwolić na ogląd rzeczy. "W ogóle nic nie może być wiedziane przez opowiadanie" (Spencer-Brown 1969, x oraz xii).]

Negocjacja znaczeń polega więc na tym, że w obliczu nieostrości semantyki zmuszeni jesteśmy do gadania, aby tę semantykę wyostrzyć, ustalić i (gadaniem) utrwalić, potwierdzić, upewnić i upewniać się w tym, że gadamy o tym samym, tworząc tym samym (na poziomie komunikacji) 'naszość', a kiedy się nie zgadzamy – 'nas' i 'onych'. To nasze zadanie. Ale komunikacji nie o to chodzi, ona ma bardziej kompleksową funkcję, ma utrzymać społeczeństwo jako system, a w tym celu (nasza komunikacja) dysponuje tylko nami, więc przymusza nas do gadania. O czymkolwiek. Jak przymusza? Koniecznością gadania na bazie warunków możliwości w obliczu nieostrości semantyki. Wniosek – to *komunikacja komunikuje nami, nie my*. Podobnie jak: to nie śrubokręt wkręca śrubkę, lecz używający śrubokrętu; śrubokręt jest oczywiście przekonany, że to on jest siłą sprawczą, bo przecież wkręca. Nieważne jest zatem co ustalimy (lub czego nie ustalimy) jako 'naszość', jako 'my i oni', grunt żebyśmy to *ustalali*. Najlepiej bez końca i cokolwiek. Bowiem kiedy zaprzestaniemy, wtedy załamuje się społeczeństwo.

4. Drugie zabezpieczenie

Wszystkie te uwagi dotyczą najbardziej podstawowego, rudymenarnego poziomu – poziomu mechaniki komunikacji. Ale jest jeszcze jeden równie istotny. Bowiem ewolucja zawsze pracuje (co najmniej) podwójnym zabezpieczeniem systemów. Więc w naszym wypadku (komunikacji) wykorzystwała jeszcze naszą neurofizjologię. Oferta komunikacyjna jest zawsze pojedyncza (jednostkowa, singularna, Fleischer tu gada), ale komunikaty są liczne i, co istotne, różne. Jest ich tyle, ile uczestników danej komunikacji, spośród których każdy z osobna i (póki co) na własny użytek produkuje na poziomie neuronalnym swój jednostkowy komunikat (w zależności od oferty: kognitywno-językowy, wizualny, akustyczny...). Z uwagi na informację na tym rzecz się kończy – usuwa się swą niewiedzę w danej dziedzinie i nikt inny nie jest w tym celu potrzebny. Jednak z uwagi na komunikację rozpoczyna się następny proces, a mianowicie aktywacji kolejnej negocjacji. Negocjacji znaczeń, funkcji, roli itp. tych licznych i jednostkowych komunikatów na okoliczność ich (społecznej) *synchronizacji*: czy ja rozumiem je tak jak pozostali uczestnicy systemu czy inaczej, czy oni generują taki sam komunikat jak ja i odwrotnie oczywiście. Co produkuje znowu nawiązywalność, czyli

¹⁶ Pleonazm, wiem, ale to dla podkreślenia. Co ciekawe – uwaga ta jest dla tych, którzy wiedzą, co to jest pleonazm; i znowu komunikacja produkuje 'my' i 'oni'.

perpetuowanie komunikacji. Więc negocjujemy: czy moja (wynikła z recepcji) wersja "Pana Tadeusza", PiSu, Bitwy pod Grunwaldem, Trumpa itp. jest tą, którą mają inni, którą ja jako taki a nie inny ktoś powinienem mieć, by przynależć do 'naszości'; czy może sytuuję się wśród 'onych', ale jeśli tak, to to wtedy jest znowu nasza naszość, w której jestem, tyle że inna niż inne naszości; czy też chcę być w tej oraz być przez innych sytuowany w tej naszości; czy może chcę być w innej. Itd., itd. Ale zawsze trzeba w tym celu komunikować – z ofert komunikacyjnych generować komunikaty i walidować je na daną okoliczność z innymi, stabilizując tym społeczeństwo. Dokładnie tylko o to chodzi. Rezultat jest nieistotny (dla używającego śrubokrętu, czyli dla systemu społecznego), istotne jest utrzymanie systemu w celu funkcjonowania systemu, gdyż to jedyny *jego* sens. Nasze sensory (czyli te śrubokrętu) mogą być inne, różne, nawet sprzeczne; tym lepiej zresztą – kto się komunikując kłóci, ten dłużej komunikuje (patrz: Instagram, Facebook, TikTok, X), grunt że komunikacja nami stabilizuje społeczeństwo. Póki gadamy.

[Weźmy dla przykładu "Bitwę pod Grunwaldem". Dla osobników z mojej subkulturowej parafii jest to kawałek, no dobrze, kawał zamalowanego płótna, wyrażający propagandę wojenną i apoteozę przemocy; dla osobników z parafii PiSu jest to wyraz patriotyzmu ku pokrzepieniu serc i propagowania polskości (litewskiej?); dla bling-blingów jest to tym samym co – "w odwiecznej glorii honorze i fanatyzmie – ave wielki śląsk ku chwale ojczyźnie";¹⁷ dla... itd. Kto ma rację? Oczywiście – nieważne, ważne tylko, że wymaga to debaty: raz, z przeciwnikami własnego stanowiska, raz, ze współplemieńcami w celu upewnienia się, czy samemu się przynależy, a w jednym i drugim wypadku w celu potwierdzającej stabilizacji własnej grupy. A ponieważ każdy ma inną "Bitwę" w głowie, więc i wtedy trzeba sprawdzić, jaka jest ta moja i czy przystaje do innych lub nie, czyli trzeba komunikować. To samo dotyczy w mniejszym lub większym stopniu... wszystkiego. Zaś również sposób sformułowania przeze mnie tego tu akapitu jest komunikacyjnie wielce wymowny i negocjowalny.]

Na zakończenie warto może odpowiedzieć na jeszcze jedno pytanie, skoro tym się zajmuję, a mianowicie – komunikacja komunikacją, ale po co nam system społeczny, czy nie można być szczęśliwym bez niego? Pewnie można, ale nie w tym rzecz. Rzecz w pewnym dziwnym paradoksie, na który zwrócił uwagę Heinz Bude.¹⁸ Analizując problem sensu i funkcji społeczeństwa wyszedł on od pytania – "jak ludzie się synchronizują, nie wiedząc że to czynią, jak oni to robią?" Odpowiedź: żyjemy stale z pewnym paradoksem: chcemy być wyjątkowi, jedyni w swoim rodzaju, a równocześnie nie chcemy być sami. Ale kiedy jest się wyjątkowym, wtedy oddzielamy się od innych, a chcąc być takim jak inni, nie jesteśmy wyjątkowi. Z tego paradoksu nie znajdujemy wyjścia i oscylujemy między tymi dwoma stanami. A żeby mieć gdzie oscylować, potrzebne jest nam społeczeństwo.

Trochę (lub nawet bardzo) dziwi, że Bude (jako socjolog, ale może dlatego) nie aktualizuje w tym miejscu komunikacji, jako tego mechanizmu właśnie, który: a) pozwala nam być wyjątkowymi (= nasze mniej lub bardziej prywatne mniemania o sobie), b) a równocześnie łączy nas z innymi, kiedy z nimi gadamy i wyrabiamy sobie zdanie o nas samych i o innych oraz wspólnie negocjujemy obydwie strony tego paradoksu. Bude opowiada się za innym rozwiązaniem, aktualizując pragmatyzm jako źródło, z którego wyprowadzić można rozwiązanie paradoksu 'nieuświadomianej synchronizacji'. Pragmatyzm bowiem wychodzi z

¹⁷ Mural we Wrocławiu długości 58 metrów, wszystkie litery wersalikami (gramatyka oryginału).

¹⁸ Referuję tu jego stanowisko przedstawione w wywiadzie: https://www.youtube.com/watch?v=9v3pQnI_7I4, 11.11.2023.

założenia, że świat nie jest możliwy do wyjaśnienia przez teorię poznania, ta jest co prawda specyficzną operacją myślenia, ale świat nie funkcjonuje na tym typie myślenia. Mniema się zwykle, że kiedy poznajemy, w jaki sposób poznajemy, to rozumiemy świat. To błąd, mówi Bude. Różnica między wiedzą a myśleniem polega na tym, że tylko wtedy, kiedy się myśli, coś się czyni, a nie wtedy, kiedy się coś wie. My natomiast przywieramy do wiedzy, tyle że nieproblematyczna wiedza jest dla działania kompletnie nieciekawa i bezużyteczna. Tyle Bude, z którym można się zgodzić bądź nie. Problem jednak w tym, że wiedza i myślenie to operacje dokonywane przez jednostkę, stąd nie wyjaśniamy tym, jak przejść z jednostkowości na system społeczny (dowolnego rodzaju). Dlatego proponuję inne rozwiązanie: skoro z jednej strony chcemy być wyjątkowi, z drugiej nie chcemy być sami, a paradoks ten jest nie do uniknięcia, to niezbywalne jest dla nas społeczeństwo. Zatem na pytanie – jak je wygenerować i utrzymać?, odpowiadam – za pomocą komunikacji, czyli negocjacji znaczeń.

Negocjujemy więc: raz, znaczenia, semantykę słów i konstruktów komunikacyjnych, z których budujemy oferty komunikacyjne, które, kiedy pojawią się w nas (w mózgu) w formie indywidualnych komunikatów, dwa, znowu negocjujemy. Trzeci poziom zaś polega na tym, że będąc już (naszym zdaniem) w społeczeństwie, będąc jego uczestnikiem, biorąc w opisanych tu procesach udział – nie możemy nie komunikować. Dlaczego? Aby nie wypaść ze społeczeństwa; a jako zwierzęta społeczne właśnie tego nie chcemy. Możemy się oczywiście udać do pustelni i wieść życie eremity. Wypadamy wtedy ze społeczeństwa, ale komunikacji to nie przeszkadza, póki nie będą tego robili wszyscy. A jeśli będą robili wszyscy, to też nie, bo jej wtedy nie będzie. Ale bycie eremitą możliwe jest też tylko, jeśli po drugiej stronie jest społeczeństwo (zbiór eremitów pozostaje zbiorem eremitów, a nie jest społeczeństwem). To wszystko jest dość sprytnym mechanizmem. Bowiem jako jednostki, jako indywidua stale uganiamy się za społeczeństwem. Gdybyśmy byli amebą, tego byśmy nie robili. Bo po co?

Literatura

- Bude Heinz, 2014, *Gesellschaft der Angst*. Hamburg.
- Bude Heinz, 2019, *Solidarität. Die Zukunft einer großen Idee*. München.
- Eigen Manfred, 1971, Selforganization of matter and the evolution of biological macromolecules. W: *Naturwissenschaften*, vol. 58, 465-522.
- Eigen Manfred, Schuster Peter, 1977, A principle of natural self-organization. Part A: Emergence of the hypercycle. W: *Naturwissenschaften*, vol. 64, 541-565.
- Eigen Manfred, Schuster Peter, 1979, *The Hypercycle. A principle of natural self-organization*. Berlin.
- Fleischer Michael, 2006, *Allgemeine Kommunikationstheorie*. Oberhausen (wersja polska – *Ogólna teoria komunikacji*. Wrocław 2007).
- Fleischer Michael, 2023, *Ogólna teoria wszystkiego*. Kraków.
- Fleischer Michael, Siemes Annette, Grech Michał, 2021, *Stabilność polskiej i niemieckiej symboliki kolektywnej*. Kraków (wersja niemiecka: *Die deutsche und polnische Kollektivsymbolik*. Wiesbaden 2021).
- Kant Immanuel, 1900... (1781), *Kant's Gesammelte Schriften*. "Akademieausgabe". Bd. IV. Berlin.
- Luhmann Niklas, 2004, *Einführung in die Systemtheorie*. Heidelberg.
- Parsons Talcott, 1966, *Der Begriff der Gesellschaft: Seine Elemente und ihre Verknüpfungen*. W: Talcott Parsons, 1976, *Zur Theorie sozialer Systeme*. Opladen, 121-160.
- Spencer-Brown George, 1969 (1997), *Laws of Form. Gesetze der Form*. Lübeck.